

PAUza

Akademicka



Rok III

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności

Nr 107 Kraków, 20 stycznia 2011

Autorytet jest wartością

Szeroko i powszechnie dyskutowane są zewnętrzne, niezależne od uczelni zagrożenia, z którymi nauka i naukowcy nieustannie się borykają. W środowisku naukowym istnieje jednak szereg nieprawidłowych relacji wewnętrznych, które również stanowić mogą zagrożenie dla autorytetu i rozwoju uczelni. Pojawiają się bowiem zwiastuny autodestrukcyjnych procesów wynikających z braku poczucia odpowiedzialności wobec nauki, własnego środowiska i społeczeństwa.

W dyskusjach nad stanem nauki polskiej często dominuje atmosfera narzekania na rzeczywiste trudności w realizacji naukowych zamierzeń i planów. I choć negatywne skutki niedostatku i biedy są ewidentne i niebudzące wątpliwości, to jednak atmosfera rozgoryczenia, a nawet frustracji, potrafi skutecznie przytłumić świadomość istnienia innych „endogennych”, swoistych dla danego środowiska zagrożeń. W ten sposób marnotrawi się nie tylko już zdobyty autorytet uczelni, ale również autorytet i godność naukowca.

W wyniku uciążliwych zmagających z przeciwnościami utrudniającymi codzienne życie i pracę oraz blokującymi badawczy entuzjazm młodego naukowca dochodzi w ramach spontanicznej reakcji do rozchwiania i zrelatywizowania postaw moralnych, do koniunkturalnych przekonań oraz dostosowania się do „etyki pozorów i szablonów”, ułatwiających zdobycie sukcesu. Wówczas z całą siłą wychodzi na jaw brak harmonii umysłowej i moralnej. Dodatkowe ujawniające się problemy moralne, ze względu na ich wysoki stopień złożoności, prowadzą do tego, że sumienie traci orientację, a autorytet musi być nie tylko intelektualnie i naukowo perfekcyjny, ale nade wszystko uczciwy, a nie tylko przyzwoity. W przeciwnym wypadku traci na tym zarówno badacz, jak i autorytet uczelni, który jest między innymi pochodną sumy autorytetów poszczególnych jej pracowników.

Autorytet osoby lub organizacji jest wyrazem społecznego prestiżu i uznania opartego na cenionych w społeczeństwie wartościach. Autorytet to ten, co powiększa dobro własnym wysiłkiem twórczym; kto nie powiększa dobra, nie może być uznany za autorytet.

Wychowany zostałem w środowisku obdarzającym wielkim szacunkiem osoby zasługujące na miano Autorytetu. Życie jednak nauczyło mnie dostrzegać również i jego ograniczenia. Kto powołuje się na autorytet, ten posługuje się pamięcią, a nie rozumem. To Leonardo da Vinci dał tym zwrotem kolejny dowód swojej wielkości, rozumiejąc ograniczenia swego geniuszu. Barbara Skarga, odwołując się do św. Augustyna, stwierdziła, że „tylko rozum powinien mieć autorytet – on rzadziej zawodzi”. Tak więc tylko rozum, będący wyrazicielem myślowych kompetencji i prawdy, jest istotą autorytetu.

Autorytet ma dawać wsparcie nadziei i oparcie w zwątpieniu, a posługując się właściwą argumentacją, bywa niezastąpiony w dostrojeniu toru myślowego społeczności do prawidłowej metody rozwiązania dręczących ją problemów. Autorytety są bardzo potrzebne – ale nie jako wyrocznie. Autorytety, zwłaszcza mianowane jako wyrocznie, są szczególnie niebezpieczne w przypadku wydania błędnej opinii, zwłaszcza gdy przez media,

w ramach interesu tychże, zabezpieczone są przed wszelką krytyką. Najczęściej to mianowanym autorytetem przyznaje się patent na doskonałość, ponieważ werbuje się je później jako autorytety „do wynajęcia”.

Największe niebezpieczeństwo w rozwoju nauki i myśli pojawia się wówczas, gdy osoby ambitne, często z pomocą prasy, same mianują siebie autorytetami, uznając się za nieomyślne. Tendencja do mianowania siebie autorytetem wzrasta wraz z wiekiem, kiedy to *On obojętny na dobro i zło ... nie potrzebuje nic prócz chwały swego trwania* (Cz. Miłosz), oraz gdy osoby zajmujące wysokie stanowiska poczuć się z tego tytułu również autorytetami, a *Nie ma gorszej herezji niż ta, według której stanowisko uświęca osobę, która je zajmuje* (John E.E.D. Acton). Wszak *Non aetate, verum ingenio apiscitur sapientia* – [„Nie wiekiem, lecz rozumem zdobywa się mądrość”] (Titus Maccius Plautus).

Nadto mianowane autorytety z biegiem lat zatracają samokrytycyzm i przyzwyczajają się czuć się autorytetami dożywnymi. Pozostają osobami mocno wierzącymi... we własną nieomyślność i doskonałość. Przyzwyczajenie to zwykle bywa destruktywne, zwłaszcza w odniesieniu do tzw. autorytetów mianowanych przez wszelkiego typu władze. Dalsze niebezpieczeństwo wynika z faktu, że autorytety takie w praktyce obdarzone są immunitetem gwarantującym bezkarność, która z kolei prowadzi do braku odpowiedzialności. Tak rodzi się niekontrolowana autokrytycyzmem i krytyką niepojętą „twórczość” autorytetu, niezależnie od jej wartości i kultury jej przekazywania. Autorytet rzeczywisty od mianowanego najprościej odróżnia się na podstawie oceny kultury w metodyce sporu. Autorytety rzeczywiste posługują się wyłącznie prawdą i rzeczowymi argumentami, a kwestionując cudze poglądy, nie podważają godności adwersarza i jego prawa do posiadania racji.

Bezrefleksyjne przyjmowanie stwierdzeń autorytetów grozi co najmniej bezruchem myśli i sądów, a w następnych etapach ich degeneracją. Znamienne groźne niebezpieczeństwo pojawia się, gdy wybitni nawet pracownicy nauki bardzo wąskich specjalności poczuć się autorytetami moralnymi. Toteż autorytety zawodowo kompetencyjne nie stają się automatycznie autorytetami moralnymi nawet, a może zwłaszcza, w swoim zawodzie.

Uwagi powyższe odnoszą się do każdego – w tym również naukowego – środowiska, w którym zarówno koniunkturalizm, jak i swoisty narcyzm nie są zjawiskami całkowicie obcymi, a ponadto środowisko to nie jest odczulone na finansową presję. Historia poucza, że postęp naukowy często jest następstwem buntu młodych przeciwko autorytetom naukowym, a zwłaszcza przeciwko „autorytetom naukowym”, które zakończyły działalność naukową, a sprawują funkcje „door keepers” lub menadżerów nauki.

W sumie dyskusja o autorytetach jest dyskusją o wartościach.

TADEUSZ TOŁŁOCZKO